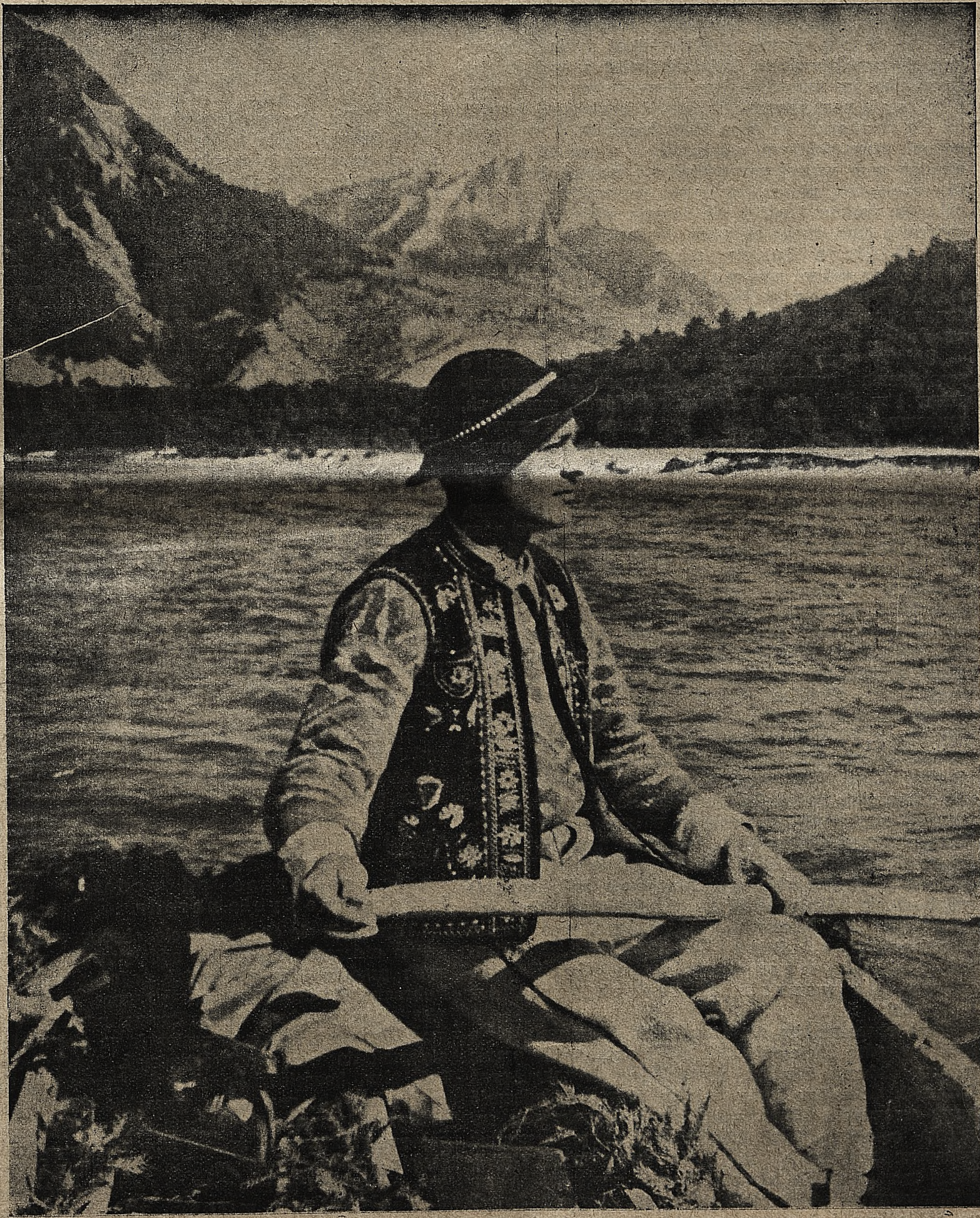
Rok VI. Tarnów, dnia 3 kwietnia 1938 r. Cena egz. 10 gr. Nr 14

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Na Dunajcu w Pieninach

Ludzie bez przekonań

Niełatwo dziś spotkać człowieka o pewnych, wyrobionych przekonaniach, choćby np. politycznych. Żyjemy wprawdzie w okresie niesłychanego wzmożenia przeróżnych doktryn i ideologii, świadomość praw i zadań obywatelskich wśród najszerszych warstw znacznie się pogłębiła, rozpolitykowanie jest powszechne, zaostrzają się walki pomiędzy kierunkami i obozami — wszystko to bynajmniej jeszcze nie dowodzi, jakoby poszczególne jednostki, czy ugrupowania posiadały jasne i wyraźne poglądy na aktualne, ustrojowe, gospodarcze czy inne problemy współczesnego życia. Wystarczy się przedstawiciela któregokolwiek z tych dzisiejszych obozów zapytać o jego ideowe stanowisko w ogóle, czy o zapatrywanie w jakiejś konkretnej kwestii, by się przekonać, że poza kilku frazesami i wykrzyknikami, przyswojonymi najczęściej z wiecu lub gazety, niczego nam więcej powiedzieć nie potrafi. Dziś bardzo często się zdarza, że nawet przywódcy, co stoją na czele ruchów i partii, nie zawsze zdają sobie jasno sprawę z tego, czego chcą, co zwalczają, a czego bronią. Miejsce jasno określonych zasad i programów zajmuje dziś w myśleniu i postępowaniu ludzi chaotyczne doktrynerstwo, ogólnikowość, mętna frazesowość.

Objawy tego występują nie tylko, gdy chodzi o przekonania i programy ściśle polityczne. To samo widzimy i w dziedzinie poglądów religijnych, moralnych, naukowych i innych. Jakżeż np. trudno dziś nawet o swoich najbliższych, kolegach, przyjaciołach powiedzieć, czy są oni wierzący, czy nie. Gdy ich bowiem zagadnąć w tej sprawie, stwierdzają z całym naciskiem, iż Boga uznają, religię uważają za konieczną, za katolików się zawsze podają. Lecz cóż, skoro poza tymi słownymi zapewnieniami żadnych innych dowodów ich wiary się nie widzi. O religii, katolicyzmie niechętnie rozmawiają, przejawami życia religijnego w świecie, ojczyźnie, mieście zupełnie się nie interesują, Kościół, jego hierarchia, wysiłki, stanowisko wobec wielkich wydarzeń i prądów współczesnych, ideowych i społecznych, jak komunizm, rasizm, totalizm, są im obce i obojętne.

Nie ujawnia też siły i żarliwości ich wierzeń religijnych, do których się przyznają, pobożność, bo brak jej najważniejszych źródeł i oznak: modlitwy i sakramentów. Wiemy, jak od tych praktyk wstydliwie stronią, jak czujnie baczą, by ich wyniosła, czy uczona religijność nie spadła do poziomu wiernych parafian, używających modlitewników, różańca i komunikujących się na oczach wszystkich, w swoim kościele. Nie, nie mają oni żadnych głębszych przekonań religijnych. O religii umieją tylko wiele pięknych zdań powiedzieć. Ich wiara nikła, bierna, wstydliwa, w niczym nie kształci ich życia, osobowości, charakteru, nie stanowi najważniejszej podstawy dla wszystkich innych poglądów i dążeń.

Przede wszystkim dla moralnych. Powszechnie się dziś stwierdza zacieranie się, jakieś upłynnienie granic między dobrem a złem, dozwolonym a zakazanym. Człowiek dzisiejszy jakby zatraca powoli świadomość norm etycznych, odwiecznych, niezmiennych; głos sumienia coraz bardziej lekceważy i stłumia; według własnego widzimisię, stosownie do potrzeb chwili, danej sytuacji ocenia własne i drugich postępki. W tych subiektywnych, samowolnych ocenach uderza nadmierna pobłażliwość i wyrozumiałość. Coraz mniej przestępstw podciąga się pod miano grzechu. Najcięższe zbrodnie usprawiedliwia się i wybiela, tłumacząc ich popełnienie psychologicznie to nieodpartym przymusem wewnętrznym, to wrodzonymi skłonnościami lub nerwami, to znów anormalnymi stosunkami współczesnego życia, socjalnymi i ekonomicznymi, to wreszcie względami na czyjąś korzyść, ogólne dobro i t. d. Oczywiście, że trudno u tych, co taką wygodną, względną etykę wyznają i stosują, mówić o jakichś stałych przekonaniach moralnych. Dziś sądzą tak, jutro inaczej. Zależnie od usposobienia, nastroju, interesu.

Takie kierowanie się uczuciami, a nie myślą i zasadą, stało się dziś pospolitym. Unika się wszędzie wysiłku, w celu wyrobienia sobie jasnego sądu o danej kwestii. Zazwyczaj idzie się za powszechnie panującą opinią, powtarza się bezmyślnie zdanie drugich, przyjmuje oświetlenie i sugestie prasy, radia, głośnych osobistości. Dawniej nabytych błędnych zapatrywań nie poddaje się głębszemu rozpatrzeniu, ale na całe lata zachowuje się stare przesądy i uprzedzenia. Ile np. w sferach t. zw. inteligencji panuje dotąd dawno już przez bezstronnych badaczy i historyków obalonych fałszywych pojęć o średniowieczu, jego ciemnocie i zacofaniu, o inkwizycji, klerze i zakonach, o sprzecznościach między nauką a wiarą, o wrogim stosunku Kościoła do postępu, kultury, sztuki, o trzymaniu Kościoła stale z arystokracją, o pocieszaniu warstw uciśnionych jedynie nagrodą po śmierci — i wiele, wiele innych. Że zaś te niby „postępowe" i „niezależne" wyobrażenia nie przeszkadzają w dufnym mniemaniu o własnej katolickości — to tylko jednym więcej świadectwem, jak nieczuła, płytka i martwa ta ich religijność, co ze wszystkim się godzi, nigdy nie sprzeciwi i nie oburzy, nie dba o prawdę, sprostowanie, usunięcie sprzeczności i fałszów.

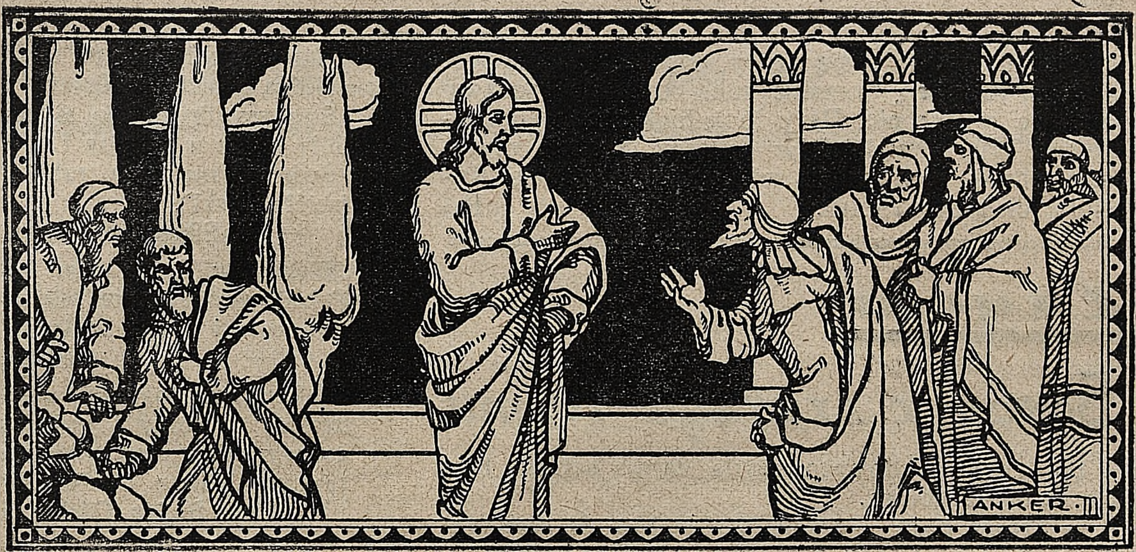
Jak w przytoczonych, podobnie i w innych dziedzinach przeważna część ludzi dzisiaj nie zdradza żadnych stałych, ugruntowanych przekonań. Najdonioślejsze zagadnienia życia traktuje się niepoważnie, powierzchownie.

Stąd to tak łatwo obecnie dokonywać najbardziej radykalnych reform. Bo się z góry wie, że nie napotka się na żadną zwartą, zdecydowaną postawę społeczeństwa, protest i opór. W atmosferze bezideowości, obojętności, powszechnego „niech się dzieje, co chce" i „co mię to obchodzi" — łatwo głosić najdziwaczniejsze hasła, podważać od podstaw moralne i społeczne życie narodu.

Toteż jeśli się chce na życie, choćby w najbliższym swym otoczeniu, skutecznie oddziaływać, być dla jednych prądów i przedsięwzięć podnietą, siłą twórczą i obronną, dla drugich nieugiętą zaporą, musi się przede wszystkim przybrać zdecydowaną postawę religijnomoralną wobec świata, a następnie na niej oprzeć swój stosunek do wszystkich zagadnień. Taki wewnętrzny ład, pion, konsekwencja dopiero stanowią człowieka, co się liczy, bo posiada on wyraziste oblicze duchowe. Wie się od razu, z kim się ma do czynienia — czy to sprzymierzeniec, czy wróg, i albo się go — jako przyjaciela — miłuje i wspiera, albo — jako otwartego wroga — szanuje i zwalcza. Wśród ludzi bez przekonań ani na miłość, ani na szacunek miejsca nie ma.

M. S

SŁOWO BOŻE



EWANGELIA na piątą niedzielę postu

Onego czasu mówił Jezus do Żydów: Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że z Boga nie jesteście. Odpowiedzieli tedy Żydzi, i rzekli Mu: Czy my nie słusznie mówimy, żeś Ty jest Samarytanin i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca mego, a wy mnie znieważacie. Ale ja nie szukam chwały własnej; jest taki, kto szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Jeśli kto zachowa mowę moją, śmierci nie zazna na wieki. Rzekli tedy Żydzi: Teraz poznaliśmy, że czarta masz. Abraham umarł i prorocy, a Ty powiadasz: Kto zachowa mowę moją, śmierci nie zazna na wieki. Czyś Ty to większy nad ojca naszego Abrahama, który zmarł, i nad proroków, którzy pomarli? Kim sam siebie czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeśli ja sam się chwalę, niczym jest chwała moja. Jest Ojciec mój, który mnie uwielbia, o którym wy powiadacie, że jest Bogiem waszym. A nie poznaliście Go, ale ja Go znam. I jeślibym powiedział, że Go nie znam, byłbym podobnym wam kłamcą. Ale Go znam, i mowę Jego zachowuję. Abraham, ojciec wasz, z radością wyglądał dnia mojego i ujrzał i rozradował się. Rzekli Mu tedy Żydzi: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś. Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Zanim Abraham się stał, jam jest. Porwali tedy kamienie, aby nań rzucać, lecz Jezus ukrył się i wyszedł z kościoła. (Jan 8, 46—59).

„Piotr nie umiera"

Gdy w pierwszych wiekach chrześcijanie gromadzili się na nabożeństwa w podziemnych lochach, sporządził jeden artysta piękną lampę w kształcie okrętu. Przy sterze umieścił św. Piotra, jak jedną ręką trzyma wiosło, a drugą błogosławi. Na przedniej stronie tej ciekawej lampy umieścił napis: „Ja prosiłem za tobą, aby nie ustała twoja wiara; a ty umacniaj twoich braci". Na tylnej stronie zaś takie słowa: „Piotr nie umiera".

Ciekawy napis: „Piotr nie umiera". Przecież św. Piotr został zabity w 67 roku po Chrystusie. Umarł na krzyżu. A jednak nie umarł. On żyje w swoich następcach. Żyje i działa w Linusie. Klecie, Klemensie... w Leonie XIII., Piusie X., Benedykcie XV., w Piusie XI. Papież może umrzeć. Jest człowiekiem, jak każdy. Ale jego urząd, papiestwo, nie umiera. Jest niezniszczalny i nieprzemijające.

Gdy jeden papież umrze, drugi zajmuje jego miejsce. Królestwo, na którego czele postawił Pan Jezus św. Piotra, trwa przez wieki. Zawsze owczarnia Chrystusa potrzebuje najwyższego pasterza. Jeśli Kościół musiał mieć na samym początku głowę naczelną, choć był jeszcze bardzo mały, tym bardziej musi mieć taką głowę naczelną, gdy się rozrósł i rozszerzył po całym świecie i liczy miliony członków.

Komu zostawił św. Piotr naczelną władzę w Kościele Chrystusowym? Kto przejął od niego klucze do królestwa niebieskiego? Ten, kto po nim zasiadł na stolicy biskupiej, którą on w chwili śmierci zajmował. Jest nim biskup rzymski. W kilka lat bowiem po Zesłaniu Ducha św. wybrał się św. Piotr do Rzymu. Rzym miał wówczas jeszcze większe znaczenie, niż dzisiaj. Był stolicą olbrzymiego państwa rzymskiego, ośrodkiem całego świata. Św. Piotr tak rozumował: Na co się przyda, gdy ta, czy inna mieścina w dalekiej Azji przyjmie naukę Chrystusową, a stolica świata pozostanie nadal przy pogaństwie? Wybrał się więc do Rzymu. I dokonał tam wielkich rzeczy. Był w Rzymie obcym, był człowiekiem prostym, bez wykształcenia, bez pieniędzy, bez możnych opiekunów, a jednak Rzym zdobył dla chrześcijaństwa. Dwadzieścia pięć lat pracował bez przestanku, dwadzieścia pięć lat z Rzymu rządził Kościołem całym. A gdy przyszedł kres jego życia, czuł, że pracy jego, zroszonej potem i krwią, nic i nikt nie zniszczy. Przez to właśnie, że Piotr był w Rzymie biskupem i tam umarł, przez to rzymska stolica biskupia stała się stolicą papieży, stolicą całego chrześcijaństwa. Nie gdzie indziej, ale w Rzymie i rzymskim biskupom zostawił swoją władzę, którą od Chrystusa otrzymał. Kto jest prawowitym następcą św. Piotra na stolicy rzymskiej, jest tym samym papieżem i rządcą całego Kościoła.

Zdawali sobie z tego sprawę biskupi rzymscy i zawsze tę naczelną władzę w Kościele wykonywali. Nie świeciła ta władza u pierwszych papieży takim blaskiem, jak dzisiaj. Były to bowiem czasy prześladowań. Nie mieszkali wówczas papieże w wielkim pałacu i nie nosili złotej korony na głowie. Papieże musieli się kryć. Nie wszyscy wierni wiedzieli zawsze, kto jest papieżem. Oni jednak zawsze byli i działali, często z ukrycia. Bronili wiary, zagrzewali wiernych do wytrwania, udzielali Sakramentów św., odprawiali Mszę św. Chrześcijanie otaczali ich czcią i szacunkiem.

Później zmieniły się czasy, papieże mieli nawet własne państwo, rozstrzygali rozmaite sprawy świeckie w Europie. Były to jednak rzeczy drugorzędne. Wierni widzieli w każdym biskupie rzymskim przede wszystkim władcę dusz, głowę Kościoła, drugiego Piotra. P.

Z życia

Serce z szarego tłumu

Do urzędu pocztowego weszła starsza kobieta, bardzo skromnie ubrana.

— Proszę pana — rzekła, podchodząc do mężczyzny, który przy stoliku pod ścianą zaklejał kopertę — może by pan był tak dobry i wypełnił mi przekaz. Chcę przesłać parę złotych mojemu chłopcu do szkoły, a wzrok mam słaby i ręka się trzęsie....

Obcy skinął głową uprzejmie i zaczął przekaz wypełniać.

— Przecież pani nie synowi przesyła pieniądze... — rzekł zdziwiony, bo zauważył, że nazwisko nadawczyni różni się od nazwiska adresata.

— To jest przybrany syn—odpowiedziała zapytana.

* * *

— Tak, ta samotna kobieta, z zawodu praczka, pomaga biednym do ukończenia nauk — objaśniał miejscowy nauczyciel. — Już siedmiu chłopców, zupełnie sobie obcych, wykształciła. Ja jestem jednym z tych przybranych synów. Wszyscy mamy stanowiska, a naszą dobrodziejkę nazywamy matką. Każdy z nas chciałby ją wziąć do siebie, ale staruszka się nie zgadza... Chcieliśmy zwrócić jej wydane na nas sumy, ale nie przyjęła, mówiąc: Każdy człowiek powinien bezinteresownie zrobić drugim coś dobrego... Czasem tylko, gdy braknie jej pieniędzy dla nowego protegowanego, pożycza u nas i mimo sprzeciwów — oddaje je...

— Skąd ta kobieta powzięła taką myśl kształcenia obcych dzieci? — pytał ktoś z obecnych.

— Rzadko wspominała o tym... Jeszcze jako dziecko wiejskie bardzo tęskniła za kształceniem się. Niestety, rodzice odumarli ją wcześnie. Tułała się po służbach... aż zamieszkała w mieście jako praczka. Mając wówczas własne pieniądze, postanowiła nie wychodzić za mąż, ale przyjść w miarę możności tym z pomocą, którzy chcieli się uczyć, a nie mieli za co... Poznała biedną rodzinę szewca. Dzieci tam było czworo i nędza wielka. Uprosiła wtenczas, by jednego syna, który był w czwartej klasie, oddali na jej koszt do gimnazjum... Dziś jest on inżynierem... Później wyszukała innych i obecnie kształci już ósmego...

Takie serca biją nieraz pod ubraniem ubogich wyrobnic. To są prawdziwe społeczniczki...

H. T. Sertano.

W grocie bł. Kingi

Do groty bł. Kingi w Pieninach przybywają rokrocznie liczni turyści z Polski i zagranicy. Odwiedzają pustelnika br. Wincentego, pustelnię zbudowaną na ruinach zamku bł. Kingi, a w niej różne pamiątki i eksponaty regionalne.

O liczbie turystów świadczą podpisy w czterech grubych (około 1000 stron) księgach pamiątkowych. Obok podpisów widnieją na kartach różne uwagi i sentencje. Kilka z nich podajemy:

„Straszna droga dla dychawicznego, ale jednak miły pobyt u eremity i w Grocie bł. Kunegundy". „Święta Kunegundo, ratuj Polskę i Polaków i przyjaciół Polski".

X. Sikorski, Sromowce Niżne, 2. 9. 1926 r.

„Błogosław Boże temu życiem świętej Patronki Polski uświęconemu miejscu, które dziecko polskie wita i żegna ze łzą i rozżaleniem".

Manaczyński, 29. 7. 1928 r.

„Nakarmieni, nasyceni, upojeni legendą św. Kingi, czarem przyrody i gościnnością brata Wincentego, wynosimy stąd najmilsze wspomnienia i przyrzekamy dalsze odwiedziny".

Prof. Stefan Górka, Kraków, 28. 8. 1928 r.

„Henryk Zbierzchowski, cudownego wieczora w roku 1928 dnia 20 sierpnia w ogródku św. Kingi spojrzał w twarz Boga".

„Chwała Ci bądź Patronko Polskiej Krainy, księżniczko obcego rodu, któraś nasz lud umiłowała i królowała mu o Kingo ze swego pienińskiego tronu, władaj wolną Polską na wieki i uproś nam łaskę u Boga".

Karolina Wierusz-Kowalska, 20. 8. 1928 r.

„Zachwyceni budującą się Rzecząpospolitą, ślemy z tych wierzchołków kochanym Rodakom życzenia: wytrwania w pracy, oraz polecamy Was opiece św. Kingi, patronce skalistych ustroni, która uchroni Was przed zakusami wrogów".

Prof. Szałek — Klupp, inż.
przedstawiciele Polonii amerykańskiej.

„Wycieczka na nogach z Rzeszowa, celem przebłagania św. Kingi za pijaków".

Dr Tadeusz Tobiasz, 19. 7. 1929 r.

Pustelnia, 20. 8. 1929 r. Zdzisław Broncel wiersz ułożył i napisał:

...Głoszą zamku ruiny znikomość człowieka,
A wieczorem blaskami pustka się zaludnia
I wśród nich święta Kinga na pielgrzymów czeka.

„Na świętej Kingi ukwieconej górze
Duszą się w lasów roztopiłem szumie,
Przedziwne rzeczy dzieją się w naturze
Dla tego, który jej mowę zrozumie".

Henryk Zbierzchowski.

„19 lipca 1933 r. po raz czwarty miło mi zwiedzić tę „perłę" kraju naszego i podziwiać potęgę Bożą w tych wspaniałych i majestatycznych górach i wspominać, że na tej górze zamkowej niegdyś św. Kinga, królowa nasza, świętością życia swego uzacniła to miejsce obecnie pustelnicze".

X. Z. Suchoński, Góra Kalwaria pod Warszawą.

„Bł. Kindze, Królowej Polski, za uratowanie życia przy upadku z góry zamkowej w dniu 19. 6. 1935 r., rysunek ten ofiaruję". (Rysunek zamku czorsztyńskiego). Hr. St. Szydłowski.

„I znów stanąłem na pustelni progu,
I znów legendą świętej Kingi pieszczę
Oczy i serce swe, dziękując Bogu,
Że żyję jeszcze"...

Henryk Zbierzchowski, 27. 6. 1936 r.

Zebranie ogólne Sodalicji M. Nauczycielek w Tarnowie odbędzie się w niedzielę 10 kwietnia br. o godz. 10.30 w klasztorze SS. Urszulanek. **Zarząd.**

O życie i czyny katolickie w Polsce

List zbiorowy Księży Biskupów Polski w sprawie uchwał I. Polskiego Synodu Plenarnego

(Dokończenie).

Obrona wiary.

W dalszym ciągu Księża Biskupi zwracają uwagę na te uchwały Synodu, które nawołują do **obrony wiary wobec nacisku komunizmu, socjalizmu i innych kierunków materialistycznych.** Nieprzyjaciele Kościoła: „Walczą z wiarą, a walczą zwykle w tajnym sprzysiężeniu wolnomularstwo i wolnomyślicielstwo. Walczą o wiadome programy masońskie, które urzeczywistnić pragną na gruzach wiary. Z tej strony napotyka Kościół te przeszkody, które mu jakaś niewidzialna ręka stawia, rzucając mu to tu, to tam kłody pod nogi. Stąd to wołanie zakulisowe o szkołę bez nauki religii, o złamanie rzekomego wszechwładztwa kleru, o nadzór państwowy nad Kościołem i jego instytucjami. Stąd to bezimienne domaganie się zniesienia kościelnych zakładów opiekuńczych i katolickich stowarzyszeń dobroczynnych, odebrania zakonnych szpitali i fundacyj kościelnych. Stąd pokątne judzenie na zrzeszenia kościelne i Akcję Katolicką. Stąd arcymasońskie żądanie zerwania konkordatu i rozdziału Kościoła od Państwa. Stąd propaganda etyki świeckiej. Stąd dążenie do wypierania Kościoła z życia publicznego i do takiego ograniczenia jego wpływów, iżby poza dziedziną wewnętrznej ascezy nie miał możności oddziaływania na ducha narodu i był wyłączony nawet od moralnego związku z życiem zbiorowym, społecznym, politycznym. Stąd próby kłócenia Kościoła z Państwem, kompromitowania hierarchii i jej powagi. Stąd hasło wolności sumienia, pojmowane jako zasada nie pozwalająca Kościołowi opierać się depravacji sumienia. Stąd pokrewne hasło tolerancji religijnej, według którego Kościół katolicki w Polsce miałby być zrównany z pierwszą lepszą sektą. Stąd wmawianie, jakoby tylko ludzie bez wiary, socjaliści, wolnomyśliciele mogli być partiotami. Stąd ta postawa, według której antyklerykalizm uchodzi w pewnych grupach za dobry ton i za towarzyską legitymację.

Ostatecznym celem walki z katolicyzmem jest Polska bez Boga, Państwo bez zasad chrześcijańskich, naród bez wiary. Dążenia te chciałyby przekształcić Rzeczpospolitą na bastion wolnomularstwa, na republikę wolnomyślicieli, na kraj ateuszów... **Brońcie z nami kraju przed bezbożnictwem! Unikajcie sideł masonerii! Strzeżcie się wpływów organizacyj i pism wrogich Kościołowi, lub szerzących zobojętnienie religijne"!**

Rodzina i szkoła.

„Wzywamy was — piszą Księża Biskupi — do ratowania rodziny. Strzeżcie jej ducha katolickiego! Zapoznajcie się szczegółowo z nieśmiertelną encykliką Papieża Piusa XI. o małżeństwie chrześcijańskim. Miejcie małżeństwo i rodzinę w religijnym poszanowaniu. Niech zupełnie odpłynie zatruta, gorsząca fala rozwodów. **Domagajcie się ustawy małżeńskiej, zgodnej z zasadami wiary.** Żądajcie, by ustawodawstwo otoczyło rodzinę skuteczną opieką".

Mówiąc **o wychowaniu młodzieży i szkole,** Orędzie stwierdza, że niedawno napór nowego pogaństwa na szkołę polską był widoczny i wysoce szkodliwy. „Chciano szkołę zupełnie zeświecczyć". Nie ostatnią w tym rolę odgrywały laicyzujące czynniki kierownicze ZNP. Dziś „ta fala antyreligijna i antykościelna załamuje się". Trzeba jednak dalszej czujności i akcji.

Życie publiczne.

Narody przeżywają obecnie kryzys moralny. Wykreślono Boga z życia zbiorowego. Usiłuje się rozwiązywać wszystko siłą i opierać się o przemoc. Co do form politycznych i techniki państwowej Kościół nie ma swej doktryny, ale co innego, gdy chodzi o ducha życia publicznego. Tu Kościół posiada najszlachetniejszą etykę życia zbiorowego. Synod więc ...„przypomina wszystkim obowiązek katolickiego patriotyzmu w stosunku do Rzeczypospolitej Polskiej. Wzywa tych, którzy mają bezpośredni lub pośredni wpływ na kierunek polityki, by się rządzili zasadami katolickimi. Żąda, by obywatele zapoznawali się z katolicką etyką życia publicznego i by na każdym kroku byli jej zdecydowanymi rzecznikami w teorii i praktyce".

Sprawy społeczne.

„Kościół stoi na stanowisku konieczności przebudowy obecnych stosunków społecznych i nie jest prawdą, jakoby się solidaryzował z formami, które się przeżyły i muszą ulec zmianom".

„Ale przebudowa społeczna, tak konieczna i pilna, tak trudna i nieodłączna od ofiar, **dokonać się powinna bez nowych krzywd, grzechów, rewolucyj, przewrotów gwałtownych i bezcelowych spustoszeń.** Wskazania etyczne tych przemian podają encykliki społeczne, sprowadzając je do dwóch naczelnych zasad: sprawiedliwości społecznej i miłości chrześcijańskiej".

Trzeba bezwarunkowo „...czynnie do tego dążyć, by w Polsce znikł proletariat, by się trwale poprawiła dola robotnika, by się wieś podniosła z nędzy i aby w ogóle w kraju nastały takie warunki, iżby nikt, mający chęć do pracy, nie musiał o nią żebrać i walczyć, lecz miał możność bytu poręczoną ustrojem i zdrowymi warunkami ekonomicznymi. Wtedy naprawdę odwróci się się od Polski grozę bolszewizmu i nieszczęsną walkę klas".

Życie kulturalne.

„Pierwiastki pogańskiego laicyzmu i pokrewnych kierunków myślowych zaciążyły także na polskim życiu kulturalnym. Synod Plenarny wzywa was **do czytania katolickiej książki, katolickiej prasy,** katolickiego pisma literackiego. Dziedzinę kultury zdobyć musimy wytrwałym wysiłkiem. Talenty, pisarze, poeci, artyści, krytycy, redaktorzy katoliccy niech przywracają chrześcijańskiego ducha twórczości kulturalnej, a społeczeństwo niech ich popiera".

Polska katolicka dziś i jutro.

Księża Biskupi pragną razem z wiernymi budować Królestwo Boże w okresie, który nam Opatrzność przeżyć pozwala i przekazać je pokoleniom dalszym. **„Zamierzeniem naszym i waszym jest Polska katolicka dziś i jutro, Polska odporna na umizgi i pokusy nowego pogaństwa, Polska w pełni swej wiary w chwale swych przeznaczeń religijnych i kulturalnych, Polska zaślubiona w wiernej służbie dziejowej Temu, który jest „Jezus Chrystus wczoraj i dzisiaj: ten i na wieki".** (Żyd. 13, 8).

Orędzie kończy się udzieleniem wszystkim błogosławieństwa pasterskiego.

Gdybyśmy mieli zmysły doskonalsze!...

Niektórzy mówią: **„Wierzę tylko w to, co dostrzegam swymi pięcioma zmysłami“...** Jakżeż się nimi człowiek chełpi! A przecież słabe i ograniczone są zmysły ludzkie.

Stałem raz w południe na łące... Wysoko w przestworzach szybował orzeł. Naraz ściągnął swe skrzydła i spadł jak piorun niedaleko ode mnie na ziemię... Po chwili wzniósł się znowu do góry, trzymając w dziobie mysz polną. Bo odegrało się to na mych oczach; myszka musiała gdzieś tkwić bezpiecznie w mym pobliżu, ja jednak jej nie zauważyłem. Orzeł natomiast dostrzegł ją swym wzrokiem z zawrotnej wysokości. Jakże więc człowiek może twierdzić, że wierzy tylko w to, co widzi?... Mrówki dostrzegają promienie ultrafioletowe, które są dla oka ludzkiego niedostrzegalne...

Motyle godzinami całymi przelatują z jednego brzegu jeziora na drugi, wabione zapachem kwiatów, które kwitną na brzegach... Jakiż doskonały węch muszą posiadać te małe stworzonka w porównaniu z węchem człowieka! A co dopiero, gdy zaczniemy mówić o węchu u psa.

„Wierzę tylko w to, co widzę!“... Mały chrząszczyk przelatuje ponad górą i mówi do siebie: „Nie ma tu żadnej góry... ja jej nie widzę“.. Wierzę ci, chrząszczyku, ty rzeczywiście nie dostrzegasz góry, bo twoje biedne oczko nie może objąć tej olbrzymiej masy kamienia i ziemi!... Ale czy przez to góra naprawdę nie istnieje?

Czyż niektórzy ludzie nie sądzą w ten sam sposób o Bogu i o niezgłębionych dla naszego umysłu tajemnicach wiary? Czyż nie powinniśmy sobie po prostu powiedzieć, że nasz rozum i **nasze ograniczone zmysły** są wobec tych niezmierzonych prawd tylko małymi chrząszczykami, są wzrokiem sowy latającej w nocy, która ślepnie od blasku słońca?...

Żyjemy na świecie, jak ten zaczarowany królewicz z bajki, który na swym złotym zamku nie był w stanie ruszyć się z osobliwego stołka, przykuty do niego jakimś urokiem. Patrzał przed i poza siebie, widząc wokół mnóstwo komnat błyszczących od nagromadzonych w nich skarbów. Przeczuwał tylko ilość ich i bajeczny przepych; z bliska jednak oglądać ich nie mógł.

Głuchy mówi: „Po co mi bredzić o jakichś tonach, których nie ma w ogóle“! A ślepy: „Co? Kolory? Opowiastka dobrej niani dla grzecznych dzieci“! Zdrowy człowiek wie, że te rzeczy istnieją naprawdę! I to w jakiej ogromnej, wspaniałej skali istnieją tony, — jaki przepych zdobi barwy! Mimo to jednak ucho nasze jest organem bardzo ograniczonym! Może uchwycić tony w obrębie najwyżej jedenastu oktaw, choć według praw fizyki istnieć ich muszą tysiące. Słyszymy ton wtedy, gdy ilość drgnień powietrza w sekundzie wynosi szesnaście do czterdziestu tysięcy. Dla uchwycenia jednak fal o 80.000 drgnień na sekundę brak nam organu; ucho nasze na rozpoznanie tych tonów nie wystarcza. Z tysiąca tysięcy oktaw znamy tylko jedenaście!

Uczucia ciepła doznajemy wtedy, gdy drgania eteru liczą na sekundę 111—365 bilionów; skoro ilość drgnień wyniesie na sekundę 395—758 bilionów, odczuwamy je naszym wzrokiem jako barwę. Przy 395 bilionach drgnień powstaje kolor czerwony, przy 758 bilionach fiołkowy. Pomiędzy zaś tymi cyframi leżą cyfry określające ilość drgnień, odpowiadające wszystkim innym kolorom tęczy w nieprzeliczonej liczbie odcieni.

Co jednak leży poniżej 395 bilionów drgnień? I co leży powyżej 758 bilionów? Czyżby nic? Właściwie czemu? Z pewnością istnieją barwy, które powstają przy ilości 380 i 900 bilionów drgnień eteru, ale barwy te nie są dostępne dla naszego oka. My nie jesteśmy w stanie nawet wyobrazić sobie, o ile bardziej barwny byłby dla nas świat, gdybyśmy posiadali odpowiednio czułe dla jego rozpoznania zmysły. Zmysły bowiem, które posiadamy, pozwalają nam ogarnąć tylko bardzo maleńką część otaczającego nas świata; znacznie większy musi być ten jego obszar, na którego wrażenia jesteśmy ślepi i głusi.

Ślepi np. jesteśmy w stosunku do drobnych bakterii, które są wszędzie koło nas — w wodzie i w powietrzu. Zapytajmy pierwszego lepszego, który się mało uczył, co widzi w otaczającym go powietrzu w pokoju, a odpowie nam — że nic, że się nam coś widać przyśniło, — a gdy mu powiemy, że cały pokój pełen jest setek tysięcy różnych istot, które się w nim kłębią — to nam odpali, że chyba sobie kpimy. A przecież nie on, ale my mamy rację! Powietrze pełne jest istot żyjących, które doskonale moglibyśmy widzieć, gdybyśmy byli obdarzeni od Stwórcy (śmiesznie to brzmi, ale jest prawdziwe) „oczami mikroskopowymi“. Wyobraźcie sobie tylko, że moglibyśmy wszystko ujrzeć w tym pokoju, gdybyśmy mieli takie oczy!...

Jakże więc zarozumiale, śmiesznie i głupio brzmi powiedzenie niedowiarka: „Wierzę tylko w to, co wyczuwam zmysłami“. Gdyby nas Bóg nie był obdarzył zmysłami węchu i smaku, nie mielibyśmy w ogóle wyobrażenia o tym, że na świecie mogą istnieć rzeczy, wydające z siebie jakąś woń i rzeczy o takim lub innym smaku.

Król Sjamu skazał raz jednego z europejskich podróżników na dobrą porcję kijów za to, że ośmielił się twierdzić, jakoby w Europie porą zimową woda stawała się tak twarda, że można po niej chodzić... „A dobrze go tam wyłoić — wołał oburzony — niech nie myśli o nas, żeśmy tacy głupi, że w takie bajki będziemy wierzyć“.. Wszystko to dlatego, że w Sjamie nigdy jeszcze nie widziano lodu... Czy jednak dlatego lód w ogóle nie istnieje?

Przer. z niem.: Toth „Mit offenen Augen durch Gottes Natur“.

Podziękowanie

Przewielebnemu ks. proboszczowi Dr. Bochenkowi, Księżom Katechetom, Ognisku Z. N. P., Gronu Naucz. Dziatwie szkolnej szkoły powsz. im. Kopernika w Tarnowie, Kolegom, Znajomym i PT. Publiczności, która wzięła udział w pogrzebie śp. ORZECHOWSKIEGO JANA, em. naucz. szkoły powsz. im. Kopernika w Tarnowie, składa Bóg zapłać Rodzina.

Branki w jasyrze

— Owszem — odrzecze śmiało. — Chcę mieć niewolnicę. Kup dla mnie tę piastunkę, co jest u Arguny. Ajdar posmutniał. Poszedł się zapytać Arguny, lecz wrócił chmurny.

— Poproś mię o co innego — rzecze. — Arguna za żadne skarby nie odprzeda piastunki, bo Szamanowie powiedzieli, że ta kobieta niesie szczęście dzieciom. Rozumiesz? Jako dobra matka musi dbać o szczęście swojego Kałgi.

Jakkolwiek gorącemu życzeniu Ludmiły nie stało się zadość, jednak dzięki Szamanom osoba Elżbiety stała się nietykalną. Los Elżbiety poprawił się znacznie. Wyniszczenie jej zdrowia, rosnące dotąd pędem niepowstrzymanym, zaczęło zwolna ustawać; włosy mniej siwiały, przedwczesne zmarszczki w koło ust znikły, czasem przebłysk rumieńca wracał na lica. Ludmile serce rosło. Korzystając z wolności, jako żona Behadyra, całe dnie spędzała w jurcie Kałgi przy jego piastunce, słodząc los Elżbiety i własny nieskończonymi rozmowami o kraju ojczystym i Jasiu.

Smutne wieści.

Mijały dnie i tygodnie. Minęła jesień, piękna w tej nadmorskiej krainie. Przyszła przykra zima. Zamiecie świszczały po dzikich polach, targały dzień i noc ściankami namiotów; przez otwór, wycięty w daszku, deszcz albo śnieg wpadał i zasypywał ognisko, przy którym nasze branki trzęsły się od zimna. Jedna drugą ciągle otulała, jedna drugiej podawała ciepły napój, albo lepiej... ciepłe serca.

Nikt nie zliczy tysiącznych niewygód życia. Ale stokroć przykrzejszy był brak zupełny pociech religijnych. W tym niedostatku zwróciły się do zagadkowych niby-księży, z których jeden dawał ślub Ludmile. Przekonały się jednak, że to kapłani heretyccy — Nestorianie [1]).

Rozczarowane i zasmucone nie skorzystały z ich posług i postanowiły już same sobie radzić.

Nadeszła wigilia Bożego Narodzenia. Kiedy pierwsza gwiazda błysła w zamieci nad białym, nieskończonym stepem, Elżbieta i Ludmiła, siedząc w jurcie przy ogniu, przypominały sobie, jak rok temu jadły wieczerzę wigilijną u królowej Kingi i ową cudowną Pasterkę z jasełkami w katedrze wawelskiej. Mocny Boże! Rok tylko, a co za odmiany! Długo w noc siedziały, gwarząc i wspominając. Zamiast podzielić się opłatkiem, dzieliły się łzą niewoli.

W swoich nabożnych rozmyślaniach Ludmiła często zastanawiała się nad sposobami nawrócenia Ajdara. Jednak na wszystkie prośby i argumenty Ajdar odpowiadał:

— Ja wiem, że twoja wiara dobra. Każda wiara dobra — jeden Bóg dla wszystkich.

I zaczynał mówić o czym innym, albo ziewał i brał się do kumysu.

Ludmiła bezradna prosi Elżbiety:

— Poradź, co mam robić?

— Nie dysputami, nie gniewem, ani goryczą, lecz cierpieniem, dobrocią ujmij sobie naprzód małżonka. Pokaż mu, jak słodkie owoce wydaje drzewo krzyża, zrób swoje, a resztę poleć Bogu.

Ludmiła wzięła sobie do serca radę Elżbiety i całkowicie do niej się zastosowała.

Minął post, nadeszła wielkanoc, skończył się pierwszy rok niewoli. Pierwszy, ale pewno nie ostatni! Teraz już nasze branki nie miały przed sobą żadnej nadziei wyzwolenia.

Przyszła wiosna... Ziemia zatętniła, powietrze zaszumiało od buńczuków, ryknęło od śpiewów triumfalnych i bolesnych jęków... Wojska tatarskie wracają z Węgier. Wracają upojone krwią i zwycięstwy.

Napad Mongołów na Węgry był jeszcze sroższy, niż na Polskę. Przez Polskę tylko przelecieli; w Węgrzech na dobre się rozgospodarowali. Straszna bitwa i zwycięstwo nad rzeką Sają oddało całe Węgry w moc Tatarów. Pędzili niesłychane mnóstwo jeńców węgierskich. Po kilku dniach nasze branki odkryły ze zdumieniem, że między nimi byli i polscy jeńcy. Tatarzy wtargnęli drugi raz do Polski. Jeden ich oddział w przelocie zaczepił o Kraków i krótko tam pogościł, ale doniszczył, dopalił wszystko, co z pierwszego napadu zostało.

Smutne wieści: O. Paweł zamordowany. Sulisław zginął już dawno pod Chmielnikiem. Prawdę mówił ów giermek. Śmierć zaszczytna, wspaniała, o którą co dzień Boga prosił.

Elżbieta zamknęła się w żałobie ducha oniemiałej, głębokiej, przysypanej popiołem wszystkich zgasłych radości życia.

Podczas wyprawy zginął ojciec Arguny. Arguna napełniła namioty swoimi jękami, darła suknie, tłukła się po twarzy. Odtąd co dzień powtarzała Kałdze:

— Jak dorośniesz, musisz pomścić śmierć swego dziadka...

Kałga pobiegł prościutko do Elżbiety, powtórzył jej słowa matki i dodał:

— Tak, niech tylko dorosnę, a pojadę do was, cały Kraków spalę i wezmę sobie za niewolnika twego Jasia.

Elżbieta mówiła w duchu:

— Boże! Ty nie pozwolisz!

Słońce wiosenne coraz siarczyściej dopiekało. Koniec wiosny przyniósł nową wiadomość. Regentka, księżna Turakina, matka Kujuka, zapraszała książęta do stolicy Mongolii, Karakorum, na kuryłtaj czyli zjazd powszechny, gdzie miano obrać Wielkiego Chana.

Z początkiem lata wyruszono hurmem do Mongolii.

Teraz dopiero, o żałosne branki, rozpoczyna się dla was prawdziwa droga wygnania.

Idźcie więc ramię przy ramieniu, ręka w rękę!

Na wschód. — Karakorum.

Długa, bo dwa lata trwająca droga, wiodła do stolicy Mongolii, Karakorum, którą wzniósł syn Dżyngishana, niedawno zmarły Ogotaj. Co nasze branki doznały przygód i niewygód, co się napatrzyły nędzy jeńców, których widziały padających po drodze, to już i opisać trudno. Jechały a jechały na skrzypiących wozach przez niezmierne stepy. Kopano się przez wichrzyste śniegi gór Altajskich i wąwozy, przeprawiano się przez 30 rzek, okrążano 50 jezior.

Przy północnych stokach Kaukazu musiano poskramiać bunt Kipczaków. Podczas tej utarczki zginął brat Ajdara, Toktysz, a jego żona, Arguna wraz z Kałgą, dostała się pod władzę Ajdara. Odtąd los Elżbiety poprawił się, bo dla Ludmiły Ajdar ujmował się za nią i bronił przed Arguną i Kałgą. (C. d. n.).

---

[1]) Nestorianie twierdzili, że w Chrystusie Panu są dwie osoby i dlatego Marii odmawiali tytułu Matki Boga, bo według ich wiary porodziła nie Boga, lecz człowieka.



Bitki pod komendą wódki

Ubogą wioskę podhalańską otuliła ciemna noc. Z przydrożnego szynku rozlegała się wrzawa pijackich głosów na całą wieś. Naraz otwarły się drzwi sklepiku. Wypadło przez nie pięciu parobków, popychając się wzajemnie. Z oddali słychać było turkot wozu. „Przywódca“ krzyknął:

— Chłopcy... Ktoś jedzie... Warto by go nakryć... Co?... Inaczej, przeszkodzi nam w interesie...

— Było nie było — krzyknęła reszta, stając w poprzek drogi.

Kiedy wóz się zbliżył, poznali w blasku latarni plebańskiego woźnicę.

— Stój! Kto jedzie?...

— Ksiądz proboszcz od chorego — krzyknął woźnica do Walka, który już chwycił konie u pyska.

— Walek... to ksiądz jedzie... puść konie... daj spokój — mówił jeden z bandy.

— Ha, ha!... To dobrze, że ksiądz... — i zamierzył się grubą laską do uderzenia.

Nagle woźnica smagnął awanturnika batem, zaciął konie i odjechał. Walek zaklął obrzydliwie i rzucił się za wozem. Z wielkim trudem koledzy zdołali go zatrzymać. Spieniony od gniewu, miotał przekleństwa i bluźnierstwa przeciw Bogu. Koledzy mu coś długo tłumaczyli, aż się uspokoił.

Po chwili rozległo się chrapliwe śpiewanie...

* * *

W niedzielę zwracał się proboszcz do rodziców, aby więcej wkładali starań w wychowanie synów, a wszystkich zachęcał do modlitwy o nawrócenie tych, którzy zapominają o Bogu i uczciwości.

Walek drwił sobie z tego.

* * *

Minął rok. Walek pracował w mieście. Jednego dnia donieśli mu koledzy, że jego dawna narzeczona wychodzi za mąż. Walek postarał się o urlop, wsiadł na rower i przyjechał do wsi w dzień wesela.

— Trzymaj go... Bij! — rozległa się komenda Walka.

W ciżbę tańczących wpadli znani awanturnicy. Krzyk, wrzawa... Pan młody wyskoczył oknem, a Walek z towarzyszami za nim, by zrobić „porachunek“ za narzeczoną. W biegu podpity Walek przez omyłkę walnął jednego ze swoich kolegów pałką. Ten rozzłoszczony, również podpity, rąbnął go dwa razy siekierą w głowę.

Raniony śmiertelnie, padł Walek na śnieg na dworze i po raz pierwszy od tak dawna zawołał: Jezus, Marja!... Kolega otrzeźwiał nagle i z przerażenia zaczął jęczeć w niebogłosy.

Zbiegli się ludzie... Ktoś bandażował rannemu głowę, inny pobiegł po matkę i po wóz do wsi.

Leżąc tak bez przytomności, w pewnej chwili odezwał się cicho ranny:

— Idźcie po księdza!... Księdza!... — jęknął znowu głośniej.

— Cicho, Walek!... Ksiądz zaraz przyjedzie... — pocieszali koledzy.

— Darujcie mi!... — prosił. — Módlcie się za mnie... żeby ksiądz dojechał... Tak mnie głowa boli!...

Nadeszła matka bólem złamana. Włożono go na wóz, żeby przyspieszyć spotkanie z księdzem...

Po chwili rozległ się głos dzwonka. Zatrzymali się, bo ksiądz nadjeżdżał.

Zdjęto rannego z wozu i wniesiono prędko do sklepu. Rok temu przed tym samym sklepem napadał na księdza...

W drugiej izbie zaczęła się spowiedź... Po tylu latach przyjął znowu Sakramenty św., przepraszał wszystkich, komu jaką krzywdę wyrządził. Przylgnął do ręki księdza i prosił o przebaczenie.

— Niech ksiądz daruje... to wódka i temu przed rokiem i temu teraz winna.

— **Koledzy, nie pijcie wódki!... Jaki ja byłbym bez niej szczęśliwy...**

Zawieziono go do szpitala. Po trzech tygodniach wrócił zdrowszy, ale przez kilka lat nie był zdolny do ciężkiej pracy. Żył potem w wielkiej przyjaźni z Bogiem i z księdzem, którego tak dawniej, nauczony przez złych ludzi, nienawidził.

* * *

Wódka spowodowała już niejedno nieszczęście, niejedną przedwczesną śmierć i wielu wyprawiła za kraty...

H. S.

KALENDARZYK

Kwiecień

3. N. **Męki Pańskiej. Św. Ryszard** był profesorem akademii w Oxfordzie, a potem biskupem. Zasłynął cnotami apostolskimi, a szczególnie miłosierdziem. † 1253 r.
4. P. **Św. Izydor,** biskup Sewilli, walczył słowem i pismami z herezją ariańską. † 636 r.
5. W. **Św. Wincenty Ferreriusz,** wyznawca.
6. Ś. **Św. Julianna z Liège,** zakonnica, słynęła z wielkich cnót.
7. C. **Św. Celestyn,** papież, na soborze Efeskim potępił herezję Nestoriusza.
8. P. **Uroczystość Matki Boskiej Bolesnej.**
9. S. **Św. Maria Kleofasowa,** krewna Najśw. Marii Panny.



Uczestniczki kursu gospodarczego w Cikowicach.

Imieniem biednych dzieci w „Żłóbku“ składam serdeczne podziękowanie „Rodzinie Wojskowej“ za ofiarowane 20 par sandałków, 1 sztuczkę płótna, cukierki, oraz bułeczki. **Dr St. Goździewski.**

Z tygodnia

Z SEJMU I SENATU

Po przyjęciu przez Sejm uchwalonych przez Senat poprawek, **prace obu Izb nad budżetem zostały zakończone. Sejm uchwalił ustawę o pozbawieniu obywatelstwa.** Poseł Hoppe, który ją referował, podkreślił, że celem jej jest danie państwu środków prawnych na wyzbywanie się podrzutków i niewdzięcznych, marnotrawnych i kompromitujących Ojczyznę rzekomych jej synów, co dawno Polski się wyrzekli, na szerokim świecie uczą, jak burzyć kościoły, a później, pod wpływem różnych wydarzeń politycznych, chcą wrócić do kraju, by dalej szerzyć zamęt i zbrodnie. Poseł Hutten-Czapski zgłosił rezolucję, by rząd ograniczył nadawanie obywatelstwa tylko do osób, których pochodzenie polskie nie ulega wątpliwości. **Polska nie może być domem zajezdnym,** do którego przyjeżdża i gdzie zostaje, kto chce. Przeciwko ustawie i rezolucji głosowali posłowie żydowscy.

Całkowite zniesienie uboju rytualnego.

Wniosek o całkowite zniesienie uboju rytualnego zgłosił poseł Dudziński. Na komisji sejmowej, gdzie był najpierw rozpatrywany, uchwalono go większością głosów mimo sprzeciwu ministra rolnictwa Poniatowskiego i oświaty. Na plenarnym posiedzeniu Sejmu wnioskodawca w obszernym przemówieniu uzasadniał konieczność zupełnego zniesienia uboju rytualnego, przypominając, że kompromisowa ustawa z 1936 roku zamierzonego celu nie osiągnęła, a nawet sytuację na rynku mięsnym w kraju jeszcze pogorszyła, dając żydom sposobność do szeregu nadużyć i umożliwiając im jeszcze bardziej skupienie handlu mięsem w swoim ręku. Wniosek poparło szereg mówców, m. i. poseł Snopczyński i posł. Prystorowa. Gwałtownie natomiast przeciw wnioskowi wystąpili wszyscy posłowie żydowscy. Przeciw wnioskowi przemawiał też wiceminister rolnictwa p. Jaroszyński. Mimo tych sprzeciwów **wniosek uchwalono głosami wszystkich obecnych posłów polskich.** W ten sposób głośna ta kwestia została nareszcie należycie rozstrzygnięta zgodnie z życzeniami całego społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza rolników, którzy wskutek tego barbarzyńskiego a kosztownego przesądu żydowskiego największe straty ponosili.

Zniesienie sądów przysięgłych.

Senat rozpatrywał ustawę o zniesieniu instytucji sądów przysięgłych. Po dłuższej dyskusji uchwalił ją wraz z rezolucją, wzywającą rząd do przedstawienia projektu ustawy o powołaniu czynnika społecznego w sądownictwie karnym. Uchwalono też ustawę o ustroju adwokatury. W dyskusji podnoszono smutny fakt jej nadmiernego zażydzenia i podkreślono konieczność zasilenia jej adwokatami Polakami.

NAWIĄZANIE STOSUNKÓW POLSKO-LITEWSKICH

Po przyjęciu przez Litwę wszystkich postawionych jej przez Polskę w ultimatum warunków, stosunki między obu państwami wchodzą stopniowo w nowy, zgodny już okres. Posłem Rzeczypospolitej w Kownie został mianowany dotychczasowy poseł Rzplitej w Rydze, p. Franc. Charwat. Do stolicy Litwy przybył już pierwszy dyplomatyczny delegat polski, radca Kłopotowski, który złożył oficjalną wizytę w litewskim ministerstwie spraw zagranicznych. Posłem litewskim w Warszawie został mianowany dotychczasowy delegat Litwy przy Lidze Narodów, pułk. Skirpa. W Augustowie toczą się rokowania polsko-litewskie w sprawach komunikacyjnych. W najbliższym czasie ma zostać otwarty normalny ruch kolejowy na dwóch liniach. W pierwszych dniach kwietnia podjęte będą roboty koło naprawy dróg na pograniczu polsko-litewskim.

NIEMCY W CZECHACH TWORZĄ JEDNĄ PARTIĘ

Mniejszość niemiecka w Czechosłowacji rozbita była dotąd pod względem politycznym na kilka odrębnych ugrupowań. Obok partii Niemców sudeckich, na czele których stoi całkowicie oddany Hitlerowi — Konrad Henlein, istniała osobna niemiecka partia rzemieślnicza, chrześcijańsko-społeczna partia ludowa, oraz Związek rolników niemieckich. Przedstawiciele dwóch ostatnich wchodzili nawet w skład obecnego koalicyjnego rządu, zamierzając na drodze współpracy osiągnąć dla ludności niemieckiej zabezpieczenie jej praw narodowościowych. W ostatnich jednak dniach, pod wpływem doniosłych przemian po włączeniu Austrii do III Rzeszy, odrębne te ugrupowania przystąpiły do partii Niemców sudeckich Henleina i oddały się pod jego naczelne kierownictwo. Zarówno Związek rolników niemieckich, jak i partia chrześcijańsko-społeczna wystąpiły z koalicji rządowej i odwołały swych przedstawicieli z rządu, który wskutek tego w najbliższym czasie będzie musiał ulec rekonstrukcji. Wobec zdecydowanych żądań i Niemców i Słowaków, nowy rząd będzie musiał ostatecznie zająć się uporządkowaniem kwestii narodowościowych, które obecnie stały się najważniejszym problemem państwa. O ile jednak Słowacy szczerze pragną pozostać we wspólnym państwie czesko - słowackim, a domagają się jedynie autonomii, to wątpliwym jest, czy taką autonomią zadowolą się Niemcy, którzy coraz śmielej myślą o połączeniu się z III. Rzeszą.

ZWYCIĘSKI MARSZ POWSTAŃCÓW W HISZPANII

Na długości 190 klm. frontu aragońskiego wojska powstańcze nieustannie prą naprzód w zwycięskim pochodzie. Ich uderzenia są tak gwałtowne i szybkie, iż czerwoni nie mogą w żadnym miejscu przygotować jakiegokolwiek oporu. Powstańcy przekroczyli granicę Katalonii. Rząd kataloński podobno zwrócił się do Francji z propozycją oddania jej całej tej części kraju, byle tylko uzyskać pomoc przeciw powstańcom. Na razie w sprawie tej toczą się tajemnicze rokowania. Gdyby jednak istotnie wojska francuskie okupowały Katalonię, groziłoby to natychmiastowym, niezwykle groźnym konfliktem europejskim. Przeciwko temu bowiem wystąpiłyby niezwłocznie Włochy i Niemcy. Należy jednak przypuszczać, że wobec niechybnego zwycięstwa gen. Franco, rząd francuski nie będzie chciał tym nierozważnym krokiem narażać sobie na przyszłość swych stosunków z narodową Hiszpanią.



Zmiany wśród Duchowieństwa.

Ojciec św. raczył zamianować ks. Józefa Walenia proboszczem w Jazowsku.

Mianowani: ks. prob. Put Józef — wicedziekanem łąckim; ks. prob. mgr. Matras Michał — notariuszem tegoż dekanatu; ks. prob. Dziedziak Bernardyn — wicedziekanem limanowskim; ks. prob. Całka Alojzy — notariuszem tegoż dekanatu; ks. prob. Granicki Jan — wicedziekanem ropczyckim; ks. prob. Stary Piotr — notariuszem tegoż dekanatu; ks. prob. Dziurzycki Kazimierz — notariuszem dek. mieleckiego; ks. Fijał Józef — administratorem w Ropczycach.

Przeniesieni: ks. Poręba Piotr z Czchowa do Gwoździca; ks. Kolebok Franciszek z Gwoździca do Czchowa.

Nominacje.

J. E. Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski raczył zamianować prezeską KSK. diec. tarnowskiej p. Marię Jordanową, — sekretarzem generalnym KSM. p. Rajmunda Wensierskiego, — sekretarką diecezjalną Związku „Caritas" p. Janinę Wypychównę.

Nowa placówka charytatywna w Tarnowie.

W niedzielę 27 ub. m. dokonał JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski poświęcenia kaplicy i domu SS. Józefitek przy ul. Mościckiego 32. W poświęceniu wzięli udział: ks. kan. A. Heller, ks. dr Stan. Adamczyk, O. Gwardian A. Głowacki, ks. dr Stan. Sroka, pp. dr Krukar i dr J. Walkowski.

Nowopowstała placówka charytatywna zawdzięcza swe powstanie śp. p. Srebrowej, obywatelce m. Tarnowa, która ofiarowała swój dom SS. Józefitkom. Znajdą w nim pomoc i opiekę opuszczeni, samotni i nieuleczalnie chorzy. Nowo otwarty Zakład zasługuje na zainteresowanie i poparcie tarnowskiego społeczeństwa.

Instalacje.

W dniu 25 marca b. r. odbyła się w Porąbce Uszewskiej instalacja ks. prałata Aleksandra Rogoża. Przyjeżdżającego nowego ks. Proboszcza witały tłumy parafian z duchowieństwem i nauczycielstwem.

W kościele wygłosił podniosłe kazanie ks. infułat dr Lubelski, podkreślając zasługi ks. Prałata dla Kościoła i Ojczyzny. Po południu odbyła się w domu katolickim uroczysta akademia powitalna, w czasie której przemówił ks. Prałat. Uczestnik.

Dnia 27 marca odbyła się instalacja ks. Mieczysława Dydyńskiego na prob. w Kamienicy. W uroczystości wzięli udział: ks. prał. dr S. Bulanda, ks. prał. dr J. Bochenek, ks. dziekan Bączyński, ks. prof. Chrobak, ks. kanclerz dr I. Dziedziak, ks. prob. Kolarz, Panowie i Księża z Tarnowa, Księża z sąsiedztwa oraz licznie zebrani parafianie wszystkich stanów.

Od granicy parafii towarzyszyła ks. Proboszczowi piękna banderia.

Misje parafialne.

W dniach od 11 do 19 marca br. odbyły się w Brzeźnicy k. Bochni misje, prowadzone przez OO. Redemptorystów z Tuchowa. Wywarły one głębokie wrażenie na parafianach. Wszelka praca w tym czasie ustała. Nie ma nikogo w parafii, kto by nie pojednał się z Panem Bogiem. Doceniając ofiarną pracę OO. Misjonarzy z ks. Wójcikiem na czele, składamy tą drogą serdeczne Bóg zapłać! Dziękujemy również ks. prob. Janowi Zaskalskiemu za trud i ofiary, poniesione dla zorganizowania misyj. Parafianie.

Poświęcenie sztandaru druhów w Tropiu.

W niedzielę 20 marca br. obchodzili druhowie parafii Tropie w pięcioleciе swej pracy poświęcenie własnego sztandaru. W sobotę odprawili drogę krzyżową i spowiedź, a w niedzielę w czasie sumy przyjęli wspólnie Komunię św. Po nabożeństwie udali się wszyscy do szkoły na Wytrzyszczkę, gdzie druhowie przygotowali miłą akademię. Wzięli w niej udział: ks. prob. J. Wałek i ks. J. Urbański z Lipnicy Mur., nauczycielstwo z parafii, druhowie z okolicznych oddziałów, oraz liczni goście. Program uświetniła sztuczka „Nasz sztandar" i gorące przemówienie ks. asystenta J. Wałka. Uczestnik.

Zebrania manifestacyjne.

W przedostatnią niedzielę marca odbyły się w parafiach naszej diecezji manifestacyjne zebrania, protestujące przeciw zbrodni, dokonanej na osobie śp. ks. Streicha w Luboniu.

W Nawojowej zagaił zebranie p. prezes Stan. Talarczyk, referat o komuniźmie wygłosił p. F. Kotulski, stud. U. J. Na zakończenie przemówił ks. Stan. Kruczek i uchwalono rezolucje. Uczestnik.

W Książnicach wzięły w zebraniu udział wszystkie oddziały Akcji Katol., Ochotn. Straż Poż. i ludność parafii. Po referacie uchwalono rezolucję, potępiającą mord w Luboniu, a postanawiającą wprowadzanie katolickich zasad w życie. K. K.

W Szerzynach przemawiał na akademii ks. kat. J. Sidor, p. naucz. Wł. Babula, poczem uchwalono rezolucje. B. K.

W Jastrząbce Nowej wzięły udział w nabożeństwie ekspiacyjnym i zebraniu wszystkie organizacje.

Uczestniczki kursu

gotowania w Luszowicach i Słopnicach składają Bóg zapłać miejscowym Księżom za pomoc w urządzeniu kursów, oraz pp. Instruktorkom Michalinie Puzon z Czarnej i Zofii Tippe z N. Sącza za zrozumiałe wykłady. J. O. i A. P.

Złoty jubileusz pracy organistowskiej.

Parafia Zakliczyn obchodziła rzadki jubileusz 50-letniej pracy miejscowego organisty p. Józefa Mietelskiego. W dniu 23 marca br. odprawione zostało w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo w intencji Jubilata, które celebrował ks. dziekan Jan Szczerbiński. Chór miejscowy wykonał pieśni religijne. Po nabożeństwie nastąpiło składanie Jubilatowi serdecznych życzeń i gratulacyj, poczem w sali ratusza odbyła się uroczysta akademia przy udziale miejscowego społeczeństwa, które darzy Jubilata szczerym szacunkiem, oraz kolegów organistów z Dekanatu. Przemówił serdecznie ks. Dziekan, życząc p. Mietelskiemu długiego zdrowia, oraz wręczył mu błogosławieństwo arcypasterskie. Imieniem Diecezjalnego Związku Organistów przemawiał prezes p. M. Podgórny, który wręczył Jubilatowi dyplom członka seniora, a imieniem Koła dekanalnego — delegat p. M. Korwala. Hymnem „Boże coś Polskę" zakończono akademię. W. G.

Nadesłano do Redakcji

Wiązanka pieśni maryjnych. Nakł. OO. Redemptorystów, Tuchów 1937, str. 48, cena 15 gr., z przes. 25 gr. PKO. 153.733. Zawiera 38 pieśni, jakich nie ma ani w książkach do nabożeństwa, ani w śpiewnikach. W szczególności: 6 pieśni do M. B. Nieust. Pomocy, 9 do M. B. Tuchowskiej, 7 pieśni św. Alfonsa o Matce B., odznaczających się szczególną pięknością i wreszcie 16 pieśni, jakich nieraz w ciągu roku kościelnego potrzeba, a brak ich po książkach, np. o Chrystusie-Królu, Rota katolików, za Ojca św. i t. p. Śpiewniczek ten zaleca się szczególnie czcicielom Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, oraz M. B. Tuchowskiej, tym zwłaszcza na czas pielgrzymki.

„Wrogowie ludu" prawdziwi i mniemani. O. Leon Pyżalski, Redemptorysta. — OO. Redemptoryści, Zamość 1938, str. 112, cena 50 gr. — Popularna książka znakomicie się nadaje do masowego rozpowszechniania na wsi i wśród robotników.



Wilno prosi o relikwie błog. Andrzeja Boboli.

W Wilnie powstał Komitet Obywatelski w sprawie sprowadzenia relikwij błog. Andrzeja Boboli z Rzymu do Wilna. W tym celu komitet złoży prośbę do Ojca św. o przekazanie relikwij Błogosławionego, który niebawem ogłoszony będzie Świętym, Wilnu, jako miastu związanemu z jego życiem doczesnym. We wszystkich parafiach archidiecezji wileńskiej zbierane są podpisy na tej prośbie.

Troska o krzyże przydrożne.

Z zarządzenia ks. biskupa Łukomskiego w Łomży, stowarzyszenia Akcji Katolickiej diec. łomżyńskiej mają sporządzić spisy krzyżów i figur przydrożnych we wszystkich parafiach i do dnia 31 maja br. dokonać ich naprawy i odnowienia. W okresie letnim druhny będą czuwały, by krzyże te i figury były przystrojone kwieciem.

Na przyszłość figury i krzyże przydrożne, stanowiące piękny dorobek sztuki ludowej i świadectwo żywej wiary całych pokoleń, pozostawać będą pod opieką parafialnych zarządów Akcji Katolickiej.

Zamieszkał w stodole, bo dom oddał na kaplicę.

Ludność prawosławna Wołynia przechodzi masowo na katolicyzm. W ostatnich miesiącach około 3500 osób przyjęło chrzest. Wśród dowodów ich gorliwości warto podnieść czyn nowonawróconego z Milatyna w pow. zdołbunowskim, który oddał swój dom na kaplicę, a sam zamieszkał w stodole.

Spekulanci znaleźli się w Berezie.

Na zatargu Polski z Litwą zaczęło robić wielu spekulantów dobre interesy. Rozpowszechniali oni mianowicie niepokojące i fałszywe wiadomości o rzekomym spadku w związku z tym papierów wartościowych, kupując je po niskich cenach od lękliwych, nie uświadomionych ciułaczy, aby po kilku godzinach odprzedawać z dużym zyskiem. Wskutek rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych kilkudziesięciu takich spekulantów znalazło się w miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Większość wśród nich stanowią oczywiście żydzi.

Nieostrożność przyczyną nieszczęścia!

Wieśniak Piotr Hłynko z Bykowa, liczący 30 lat, znalazł granat i począł go rozbierać. Nastąpił wybuch, który urwał Hłynce głowę, lewą rękę i lewą nogę.

W wiosce Wygodzie koło Inowrocławia 13-letni Julian Domagała manipulował tak nieostrożnie przy znalezionym na polu pocisku artyleryjskim, że spowodował jego eksplozję, w czasie której doznał poszarpania brzucha i licznych okaleczeń.

Rzadki wypadek wścieklizny

u kota zanotowano w Rudkach. Wściekłe zwierzę pokąsało 6 osób. Urządzono za nim obławę na ulicach, w czasie której kota zastrzelono. Pokąsane osoby poddano szczepieniom ochronnym.



Jak Rumunia święci niedzielę?

Rząd rumuński wydał zarządzenie, mocą którego w niedziele i święta wszystkie wyszynki muszą być zamknięte. Urzędnicy państwowi muszą być obecni na nabożeństwie w niedzielę i święta. Za wykonanie i dopilnowanie tego zarządzenia będą odpowiedzialni prezydenci poszczególnych prowincyj.

Ponad 20 tysięcy głuchoniemych dzieci

znajduje się w Turcji. Dotychczas istniała w tym kraju tylko jedna szkoła specjalna dla tych nieszczęśliwych dzieci. Obecnie na prośby i starania stowarzyszenia głuchoniemych, ministerstwo oświaty w Turcji postanowiło założyć wielki instytut dla głuchoniemych; kierownictwo instytutu powierzone będzie specjaliście, sprowadzonemu z zagranicy.

Po 27 latach ciężkiej pracy... milionerem.

W Miami Beach na Florydzie (w Ameryce Półn.) zmarł w 54 roku życia Tony Oakland (Antoni Oklenda), emigrant-Polak z kresów wschodnich, który przez 27 lat był biednym robotnikiem w Chicago, aż uśmiechnął się doń los, który zeń zrobił bogacza. W roku 1929 Oklenda stracił pracę i w poszukiwaniu za nią zawędrował aż do kanadyjskiej prowincji Ontario, gdzie przypadkiem natrafił o 100 mil na północ od Toronto na bogate złoża złotodajnego kwarcu. Oklenda sprytem i wytężoną pracą wzbogacił się szybko i obecnie pozostawił majątek, oceniony na ponad milion dolarów. Oklenda dopiero w miarę zdobywania majątku nauczył się pisać i czytać. Pisma polskie w Chicago zamieszczają wywiady z jednym z proboszczów, ks. Stefanem Bubaczem, który był przyjacielem Oklendy i odwiedzał go w jego wspaniałej willi w Oakville pod Toronto. Ks. Bubacz opowiada, że Oklenda posiadał kilka drogich samochodów, używał bryłek złota jako przycisków na biurku i utrzymywał liczną służbę. Cały majątek po zmarłym dziedziczy wdowa o 22 lata odeń młodsza, z którą ożenił się przed czterema laty.

Aparat telefoniczny przetrwał 70 lat.

W muzeum berlińskim znajduje się najstarszy aparat telefoniczny, przy pomocy którego rozmawiał jego wynalazca, nauczyciel Filip Reis, po raz pierwszy w październiku 1861 r. we Frankfurcie nad Menem. Aparat ten działa jeszcze do dzisiaj zupełnie dobrze.

GOSPODARSTWO

Jak można uzyskać wysokie plony?

Dobre urodzaje i wysokie plony zależą od dobrze uprawionej roli, odpowiedniego nasienia, umiejętnego i należytego pielęgnowania roślin, oraz od żyzności gleby, t. j. zawartości w glebie składników odżywczych, potrzebnych do życia i rozwoju roślin, oraz do wytworzenia obfitego, ciężkiego i dorodnego nasienia.

Składniki odżywcze dajemy do gleby w nawozach naturalnych, oraz w nawozach sztucznych. Do nawozów naturalnych zaliczamy obornik, gnojówkę, kompost, oraz nawozy zielone, jak łubin i t. p.

Wiadomo, że nawozów naturalnych nie wystarcza w gospodarstwie do odpowiedniego znawożenia roli i dlatego muszą rolnicy stosować oprócz obornika również nawozy pomocnicze. Rośliny pobierają bowiem z gleby znacznie więcej składników pokarmowych, aniżeli dajemy ich z powrotem do gleby w oborniku, a to dlatego, że część plonów zebranych z pola sprzedajemy z gospodarstwa w różnej formie, np. jako siano, zboże, ziemniaki, lub też jako nabiał, świnie, cielęta i t. p.

Rolnik winien wiedzieć, jakich składników w jego glebie brakuje, jakie nawozy są najodpowiedniejsze na jego glebę i w jaki sposób powinien je stosować pod poszczególne rośliny uprawne. Wiadomo, że roślina do wytworzenia organizmu i nasienia potrzebuje azotu, fosforu, potasu i wapna. Nawozy sztuczne, zawierające powyższe składniki pokarmowe, działają tylko wtedy skutecznie, o ile są należycie zastosowane. Na ogół wszystkie nasze gleby są mało żyzne i wymagają zasilenia wszystkimi składnikami pokarmowymi. Mamy bardzo dużo gleb, szczególnie na całym Podkarpaciu, wymagających odkwaszenia wapnem. Na gleby te nadają się więc takie nawozy sztuczne, które zawierają czynne wapno.

Do bujnego rozwoju roślin i wydawania obfitych plonów potrzebny jest **azot**, a ponieważ nasze gleby są ubogie w ten składnik pokarmowy, przeto stosowanie nawozów azotowych zapewnia wysokie plony, dobre urodzaje i opłacalne nadwyżki.

Z nawozów azotowych do wiosennego stosowania najwięcej nadają się: **azotniak, saletrzak,** oraz **saletra wapniowa.**

Azotniak we wszystkich postaciach, jako mielony 21% i granulowany 25% zapewnia roślinom całkowite wykorzystanie azotu w ciągu ich rozwoju i nie ma obawy straty azotu z powodu wypłukania, działa wolno i trwale, ze względu na zawartość wapna odkwasza gleby i zwiększa sprawność roli, chroni rośliny przed różnymi chorobami i szkodnikami, gdyż dezynfekuje glebę i niszczy kiełkujące chwasty. Azotniak nadaje się na wszystkie gleby, z wyjątkiem bardzo lekkich piasków i gleb podmokłych. Stosuje się go na rolę wyoraną na dwa do trzech dni przed sadzeniem lub siewem ziarna, w ilości 50 do 75 kg. na 1 mg. (pół hektara). Po rozsianiu należy go przyorać. Szczególnie doskonale działa azotniak na owies.

Azotniak mielony nadaje się również do niszczenia w owsie i jęczmieniu przonaku (ognichy). Rozsiewa się wtedy około 50 kg. azotniaku w dzień pogodny po rosie na rośliny owsa i jęczmienia, gdy rośliny mają 3—4 piórka. Jeżeli w zbożu jare wsiana jest jednak koniczyna, to wówczas azotniaku pogłównie stosować nie można.

Saletrzak zawiera 15.5% azotu, oraz 55% miałko mielonego węglanu wapnia. Azot w saletrzaku działa w połowie wolno, a natomiast druga połowa azotu, zawarta w saletrzaku działa tak szybko, jak w saletrze wapniowej. Saletrzak stosować można z dobrym skutkiem tak przed siewem, jak i pogłównie w ilości około 75 kg. na mórg. Po rozsianiu należy saletrzak przybronować.

Saletra wapniowa zawiera 15.5% azotu, oraz 28% wapna. Azot w saletrze wapniowej działa natychmiast po rozsianiu. Saletra wapniowa rozpuszcza się już w rosie i nie wymaga przybronowania. Saletrę wapniową stosuje się pogłównie na zboża ozime i jare, warzywa, buraki, kapustę, brukiew (karpiele, kwaki), w ogóle pod wszystkie rośliny, wymagające w ciągu wzrostu zasilenia azotem. Saletrę wapniową stosuje się zależnie od wymagań rośliny na 1 mórg (pół ha) w ilości od 50 do 100 kg., ale nie naraz, lecz w dwóch, a nawet w trzech dawkach.

Stosowanie nawozów azotowych daje przy obecnych cenach płodów rolnych opłacalne nadwyżki, albowiem 100 kg. nawozów azotowych 15.5% daje przeciętnie zwyżkę 300 do 400 kg. ziarna i 600 do 800 kg. słomy, około 900 kg. doborowego siana, oraz około 50 q. buraków pastewnych. Cena 100 kg. nawozów azotowych 15.5% wynosi średnio około 25 zł., a natomiast wartość nadwyżki, uzyskanej na nawozach azotowych wynosi około 100 zł., a więc stosowanie nawozów azotowych daje duże korzyści, dlatego też rolnicy winni we własnym interesie stosować nawozy azotowe.

Z nawozów fosforowych do wiosennego stosowania najwięcej nadaje się **supertomasyna 30%.**

Supertomasyna jest najlepszym, najodpowiedniejszym i najmniej zawodnym, a zarazem najtańszym nawozem fosforowym. Obecnie produkowana jest supertomasyna o zawartości tylko 30% fosforu. Supertomasyna jest nawozem wybitnie odkwaszającym glebę, albowiem zawiera sporą ilość czynnego wapna. Supertomasyna nadaje się na wszystkie gleby, oraz pod wszystkie rośliny, a szczególnie pod koniczynę. Fosfor w supertomasynie jest przez ziemię dobrze zatrzymywany, a więc nie ulega wypłukaniu, a równocześnie jest przez rośliny łatwo przyswajalny. Supertomasyna przeciwdziała wyleganiu zbóż, przyspiesza dojrzewanie tegoż, polepsza jakość ziarna, przeciwdziała porażeniu roślin przez choroby, zwiększa plon roślin pastewnych i nawozów zielonych, przyczynia się do większego pobierania azotu z powietrza przez rośliny motylkowe i poprawia jakość paszy.

Supertomasyna w porównaniu z zagraniczną tomasyną daje lepsze i znacznie większe, bo przeszło 30% wyższe nadwyżki, niż tomasyna, którą sprowadzamy z zagranicy, a za którą wywozimy z kraju dwadzieścia kilka milionów złotych rocznie. Supertomasynę stosuje się w ilości 50 do 100 kg. na 1 mórg (pół ha). Po rozsianiu należy ją przybronować. O ileby rozsianie np. 50 kg. na mórg sprawiało kłopot, to można dla łatwiejszego rozsiewu domieszać popiołu lub piasku. Supertomasynę stosuje się pod wszystkie rośliny, a przede wszystkim pod łąki i pod koniczynę. O ile w zboże ozime wsiana ma być z wiosną koniczyna, to należy przed zasianiem koniczyny rozsiać po zbożu 50 do 75 kg. supertomasyny. Nadto można z bardzo dobrym skutkiem zasilić ścierniową, zeszłoroczną koniczynę supertomasyną, pomieszaną ze solą potasową w ilości po 50 kg. na mórg. Po rozsianiu supertomasyny pogłównie na koniczynę, należy ją przybronować. Należy zapamiętać, że supertomasyną można zasilić słabą, ścierniową koniczynę zaraz po sprzęcie zboża, ewentualnie w jesieni po przepasieniu. Mamy więc możność zasilenia koniczyny supertomasyną w różnym okresie jej rozwoju. Koniczyna zasilana supertomasyną znakomicie się zakorzenia, rośnie bujnie i daje już w pierwszym roku dobry pokos t. zw. „ścierniówki".

Zamiast kupowanych osobno azotniaku i supertomasyny, można nabyć gotową fabryczną mieszankę tych nawozów, t. zw. **supertomasynę azotniakowaną.**

Supertomasyna azotniakowana zawiera 12% fosfo-

ru, 9% azotu, oraz 60% wapna, a więc zawiera najważniejsze i najwięcej potrzebne dla roślin składniki pokarmowe, t. j. azot, fosfor i wapno. Supertomasyna azotniakowana jest nawozem wysoko wartościowym i wysoko procentowym, albowiem zawiera łącznie przeszło 80% składników odżywczych. Supertomasyna azotniakowana nadaje się jako nawóz przedsiewny pod zboża jare, pod ziemniaki, buraki, kapustę, pod rośliny pastewne, pod warzywa, oraz na łąki i pastwiska. Supertomasynę azotniakowaną stosuje się na 1—2 dni przed siewem i sadzeniem w ilości 100 do 150 kg. na mórg. Po rozsianiu należy ją przybronować. Po wzejściu i oplewieniu roślin warzywnych, buraków, kapusty, brukwi (karpiele, kwaki), należy zasilić rośliny dodatkowo saletrą wapniową, o czym już wyżej wspominaliśmy.

Na supertomasynie i azotniaku, względnie na supertomasynie azotniakowanej, oraz na saletrzaku i na saletrze wapniowej rośliny rosną bujnie, mocne i zdrowe, mają kolor ciemno-zielony, silnie się zakorzeniają i rozkrzewiają, łatwiej przetrzymują wiosenną suszę, wydają dużo celnego i dorodnego ziarna. Pasza, jak koniczyna, siano i słoma jest zdrowa, smaczna, bogata w białko i wapno. Buraki, ziemniaki, brukiew (karpiele), kapusta, oraz wszelkie rośliny warzywne i pastewne są dorodne i nie ulegają psuciu. Każdy więc rolnik powinien w dobrze zrozumiałym własnym interesie stosować takie nawozy sztuczne, które mogą mu zapewnić pewne urodzaje i wysokie plony, a takimi właśnie nawozami jest azotniak, saletrzak, saletra wapniowa, supertomasyna, oraz supertomasyna azotniakowana.

Nierozsądnie postępują ci rolnicy, którzy stosują taki nawóz sztuczny, który zawiera jeden składnik pokarmowy, podczas gdy w glebie brakuje w ogóle innych składników pokarmowych. Jeszcze więcej nierozważnie i z wielką stratą dla gospodarstwa postępują ci rolnicy, którzy kupują nawozy niepewne, mało-wartościowe, trudnorozpuszczalne, przekwaszone, niskoprocentowe, a nawet sfałszowane u różnych handlarzy, którzy w niesumienny sposób wykorzystują nieświadomość rolnika i sprzedają mu po cenach wygórowanych różne — że tak powiemy — śmiecie nawozowe, zawierające domieszki, szkodliwe niejednokrotnie dla gleby i roślin.

Radzimy więc wszystkim rolnikom, by zapoznali się dokładnie z nawozami, ze sposobem ich stosowania i następnie kupowali nawozy w fabrykach oraz w firmach handlowych, dających pełną gwarancję co do jakości i wartości sprzedawanych nawozów.

Dużą pomocą dla każdego rolnika jest fachowe pismo rolnicze — ilustrowany miesięcznik rolniczo-ogrodniczy „Plon", Chorzów III., Górny Śląsk. Roczna prenumerata „Plonu" wynosi zaledwie 1 zł. Na taki wydatek może się zdobyć każdy rolnik, który pragnie umiejętnie i właściwie stosować nawozy sztuczne, racjonalnie gospodarować, wprowadzić ulepszenia w swej gospodarce i osiągnąć ze swego gospodarstwa lepsze korzyści. **Inż. J. Juszkiewicz.**

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zboże znów zniżkuje. Ceny ziemiopłodów z wyjątkiem oleistych i koniczyn zniżkują. Ostatnio staniał nawet owies, który trzymał się dość mocno. Tłumaczy się to zarówno dostatecznymi zapasami zboża w kraju, zwłaszcza u rolników, jak też pomyślnym stanem zasiewów, rokujących dobry urodzaj. Ani zimna, ani wiosenne przymrozki i wiatry nie wyrządziły szkód.

Ceny zwierząt staniały. Wprawdzie wyprzedaż sztuk chudych zmniejszyła się, ale poprawa cen nie nastąpiła. Przeciwnie, ceny zamiast wzrastać, zaczęły spadać. Cielęta w dalszym ciągu staniały. Cena trzody też spadła. Praca rolnika znów zaczyna nie dawać dochodów i mało jest popłatna.

Robotnicy rolni wyjeżdżają do Łotwy. W związku z sezonem robót polnych, wyjedzie z Polski do Łotwy 3 tysiące robotników rolnych.

Pryszczyca rozszerza się. W ostatnim czasie na terenie Polski było 86 zagród, objętych pryszczycą. Najwięcej wypadków pryszczycy zanotowano w poznańskim, bo aż 48. W wojew. krakowskim jest jedno ognisko zarazy pyska i racic.

Przetwórnia owocowa. Na terenie wojew. krakowskiego powstanie większa przetwórnia owocowa, która przerabiać będzie nadwyżkę owoców z powiatów: brzeskiego, bocheńskiego, dąbrowskiego, sądeckiego i limanowskiego. W przetwórni tej będzie wyrabiana marmolada, oraz bezalkoholowe napoje owocowe.

Hodowla owiec. Celem podniesienia hodowli owiec i bydła w powiecie gorlickim, rozpoczęto budowę bacówki i wzorowej stajni dla bydła na hali w Blechnarce w Beskidzie Niskim.

Ceny koni. Na targowicy krakowskiej płacono za konie: pociągowe ciężkie 400—600 zł., za lekkie 180 do 450 zł., za rzeźne 40—170 zł.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono ostatnio za 100 kg.: żyto 19.75—20 zł., pszenica 25.75—26 zł., jęczmień 17.50—17.75 zł., owies 19.50—20 zł., otręby 12.75—13 zł.



Po zajęciu Austrii przez hitlerowskie Niemcy wielu zamieszkujących Wiedeń obywateli polskich (niestety przeważnie żydów) chce wracać do Polski. Ogon „wizowy“ przed konsulatem polskim w Wiedniu.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.
Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3, Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedz. redaktor: Ks. Józef Paciorek. Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.